

ŁÓŹ

XXXIV r.
Istnienia

CENA NUMERU
25 gr.

Cena prenumeraty
w Łodzi

Mies. z dod. ilustr. 5 zł
Dla robotników 4 zł
Odnoszący do domu 30 gr.
Z dostawą pocztową 6 zł
Poza Łodzią egz. 27 gr.

Należność pocztowa
opłacona ryczałtem

Redakcja i Administracja

w ŁODZI

Al. Kościuszki 41

TELEFON 100-28

Kor. to P.K.O. 60584

Red. przyjmuje od 5—6

Art. listów anonimowych
nie umieszcza się

1930 r.

Numer dzisiejszy składa się z 10 stron

ROZWÓJ

Piątek, 14-go lutego

№ 44

Dalsze „uzdrowienie” Łodzi

Według recepty rządowej

Po Rozenblacie plażyta ogromnej fabryki Tow. Akc. Leonhardta i S-ki Kto następny?

W dniu wczorajszym wpłynęło podanie do wydz. Handl. S. Okr. w Łodzi, o odroczenie wypłat Tow. Akc. „Leonhardt, Woelker i Gilhardt”, pasywa wynoszą blisko 28 milj. zł a więc jest większa o 10 milj. od największych przedsiębiorstw, dotkniętych kryzysem f. Rosenblata i Bareńskiego. Przedsiębiorstwo istnieje od r. 1879, więc z górą od pół wieku. Na sp. akc. została przekształcona w r. 1897, uchodziła ona również za jedną z czołowych z łódzkich firm przem. włók. Za równo z uwagi na swoją solidność i jakość materiałów znanych ze swej dobroci, nawet zagranicą, dalej niezmiernie ostrożną gospodarką—upadłość ją stanowi prawdziwą sensację Łodzi.

Zarząd Spółki ostatnio stanowią: Franciszek Leonhardt, z prawem podpisyw. samodzielnie firmy we wszystkich wypadkach I. Restel i Koprowski.

Aktywa wynoszą 32.473.616.58

Pasywa wynoszą 32.773.616.58.

Do bilansu należy poczynić nast. uwagi.

Ogół akt. płynnych 1) KASA NAL. w bankach, papiery wartościowe jest wekslowe w portfelach, wynoszą łącznie 820 tys. zł.

Przedsiębiorstwo jest więc wyczerpane, i bez środków.

Przy pozycji dłużników potrącono 7 i pół proc. na straty po tych poprawkach, cała suma aktywów pół płynnych tj. takich które dadzą się zrealizować, jak przypuszcza zarząd w przeciągu półrocza wynosi około 13.200.000 zł. a wraz z pozostałymi aktywami w ilości 14.000.000 zł. do których wliczono grunty, bud. fabryczne, i domy mieszkalne, oraz urządzenia fabryczne i maszyny na łączną sumę około 28 milionów złotych.

Byliśmy zdania, że leczenie wrzodów kiłowych przy pomocy plasterka angielskiego, a przemysłu łódzkiego przy pomocy mów ministerjalnych—da zupełnie identyczne rezultaty.

Tu jest całe państwo chore, społeczeństwo zgniłe, masy zdemoralizowane.

Wszędzie nędza, smród i ubóstwo —na czem najlepiej wychodzi komunizm, który

z dnia na dzień zyskuje nowe zastępy zwolenników.

Na to wszystko mamy jedno lekarstwo: okólniki o energicznym ściąganiu podatków lub dla odmiany ustawy o nowych świadczeniach socjalnych i komunalnych.

Upadłość tak poważnej firmy, jak Leonhardt —jest groźnym ostrzeżeniem dla niezliczonych jeszcze firm pozostałych w Łodzi dychających już, jak zajęzione konie dorozkarskie i że ich kres powoli, ale stale się zbliża, a dla mas robotniczych perspektywa dalszej nędzy i głodu, bez resu i bez końca...

Jedynym wyjściem z tej sytuacji byłaby według wypróbowanej recepty nowa wzyta dwóch ministrów, dwie mowy, szereg toastów w Gr. Hohtelu, niekosztowna obietnica kredytów w Banku Gosp. Krajowego i wpisanie całej Łodzi od A do Z do Funduszu Bezrobocia. Fabrykantów też tak długo płacili krociowe sumy. Sanacja naszego grodu posunęła się tak daleko, że możemy już z czystym sumieniem, w braku innego zajęcia, zacząć śpiewać sobie „My pierwsza brygada”...

A. S.

—oOo—

Potop na Sycylii

RZYM, 13.2. Z Sycylii nadchodzą alarmujące wiadomości o wielkich spustoszeniach dokonanych tam przez orkan i oberwanę chmur.

Poziom wody w rzekach podniósł się o kilka metrów. W wielu miastach zwały się liczne domy. W Serrenti runęła wieża i fronton miejscowego kościoła, koszary i budynek magistratu zawaliły się. Koło Nuoro we zbrana rzeka porwała dwie osoby, które utonęły. Pod Lanuse woda zerwała wielki

most, przerywając w ten sposób komunikację kolejową.

Podobne wiadomości nadchodzą również z Sycylii, gdzie prąd wody zerwał również kilka mostów. W chwili, gdy do Cesens dojeżdżał samochód osobowy, runął nagle most na rzece, a szofer nie mogąc już motocyklem zatrzymać, wjechał z całym rozpędem w odmęty. Pasażer zginął w falach, szofer zdołał się ocalić.

DYREKCJA

ŁÓŹKIEGO TOW. ELEKTRYCZNEGO, Sp. Akc.

(Elektrownia Łódzka)

zawiadamia Pp. Odbiorców prądu, że stosownie do §§ 75, 80, 81, 82 i 96 uprawnień rządowego Nr. 12 ceny prądu, obowiązujące Pp. Odbiorców na miesiąc styczeń 1930 roku, obliczone na dzień 7 lutego roku bieżącego, wynoszą za jedną kilowatogodzinę:

dla światła 98,82 gr.
dla siły 36,60 gr.

z opustami, przewidzianymi w uprawnieniu rządowym.

W zależności od terminów zapłaty, oraz na zasadzie poszczególnych umów udzielone będą opusty dodatkowe.

9109

Decydujący zwrot w sprawie Gen. Kutiepowa?

PARYŻ, 13.2. Niektóre dzienniki paryskie zapowiedziały wczoraj sensacyjny zwrot w ciągu 48 godzin w tajemniczej sprawie porwania gen. Kutiepowa, władze bowiem miały ustalić osobistość fałszywego agenta policyjnego, który w dniu zniknięcia generała miał stać przed jego domem i namówić generała do zajęcia miejsca w aucie, które miało go uprowadzić.

Należałoby sobie życzyć, aby zapowiedź ta się sprawdziła i aby nareszcie rzucono światło na tę sprawę ponurą, która tak bardzo dotknęła ludność stolicy Francji.

Tymczasem redakcja paryskiego „Matina” otrzymała duże ofiary, wynoszące razem pół miliona franków, przeznaczone dla tego, kto zdoła naprowadzić władze na trop sprawców porwania gen. Kutiepowa.

Redakcja dziennika spodziewa się, że na groda powyższa da wyniki pożądane zapewniając jednocześnie, że w razie otrzymania pożądanych informacji od świadków, albo też współników zbrodni, ludzie ci mogą być pewni, że losem ich zajmą się najwybitniej-

si adwokaci paryscy, oraz że według wszelkiego prawdopodobieństwa mogą liczyć na wyrozumiałość sądu.

PARYŻ, 13.2. Sprawa gen. Kutiepowa ruszyła z martwego punktu.

Jeden z wyższych urzędników policyjnych przesłuchał wczoraj nowego świadka, którego zeznania mogą się przyczynić do wyjaśnienia sprawy. Pewien rosjanin, pracujący w charakterze monter w jednym z garażów w Brukseli, donosił telegraficznie, że w obecnej chwili w garażu tym jest dokonywana reparaacja wozu, który ogromnie przypomina samochód, jakim uprowadzono gen. Kutiepowa. Wóz ten był początkowo koloru szarego i został w ciągu ostatnich dni dwukrotnie przemalowany. Właścicielami samochodu są rosjanie, którzy zamierzają we czwartek opuścić Brukselę.

Władze policyjne badają tę sprawę. Jedno z pism podało wiadomość o przeprowadzeniu szeregu aresztowań, jednakże władze policyjne odmawiają wszelkich wyjaśnień w tej materii.

Opór chłopów rośnie

RYGA, 13.2. Z Charkowa donoszą, że wydelegowane przez rząd sowiecki na wieś t. zw. brygady robotnicze, które mają kierować kolektywizacją rolnictwa, napotykają na coraz większy opór ludności. Według doniesień „Komunista”, przybywającym na wieś robotnikom ludność wiejska nie chce sprzedawać za żadne pieniądze artykułów spożywczych, ani udzielać mieszkań. Pismo

zaznacza, że chłopcy ogłosili cichy bojkot przedstawicielom proletariatu, którzy chcą dopomóc właścicielom przebudować wieś na komunistycznych zasadach. 140 robotników, wysłanych w tym celu do Melitopola, wróciła do Charkowa, oświadczając, iż nie mogą przeprowadzić kolektywizacji wobec głuche-go muru nienawiści ze strony chłopów.

—:O:—

Żydowski fanatyzm

Włodzimierz Wołyński był widownią gorszących zajęć, wywołanych przez sfanatyzowany tłum żydów. Tło zajęć miało podłoże religijne. Jedną z mieszanek miasta, 19-letnia żydówka, Serka Sejerówna, zamierzała przyjąć katolicyzm. Poniewierana i bita z tego powodu przez rodziców, uciekła do domu polskiego Bielińskiego. W godzinach wieczornych zebrał się przed domem Bielińskiego poważny tłum żydów, który wśród wrzasków powybił wszystkie okna, a następnie zdemolował urządzenie całego mi-

szkania. Domownicy ratowali się ucieczką. Serka Serejówna ukryła się w komisariacie policji. Interwencja policji położyła kres dalszemu wybrykom. Przed komisariatem jednak gromadzili się przez kilka godzin tłum żydów, wznosząc obraźliwe okrzyki przeciwko Serce. Po rozejściu się tłum wyjechała ona z Włodzimierza. Aresztowano kilkunastu prowodyrów zajęcia i sprawców zniszczenia mieszkania Bielińskiego. Zajęcie wywołało w całym mieście zrozumiałe oburzenie na sfanatyzowanych napastników.

—:O:—

WYLECZENIE KOMUNISTÓW ANGIELSKICH

MOSKWA, 13.2. Do ambasadora angielskiego w Moskwie zwróciła się grupa robotników angielskich z prośbą o interwencję u rządu sowieckiego, celem uzyskania zezwolenia na powrót do Anglii.

Robotnicy ci swojego czasu na skutek agitacji komunistycznej przybyli do Moskwy, a obecnie mają już dość raju bolszewickiego i chcą powrócić do ojczyzny.



Przy
zaziębieniu
reumatyzmie
bólach głowy
ASPIRIN
tabletki

Oryginalne opakowania z czerwioną banderolą (z znakiem BAYER) w kształcie krzyża są do nabycia we wszystkich aptekach.

Petkiewicz zwyciężył

NOWY JORK, 13.2. Podczas zawodów lekkoatletycznych w hali arsenału 7 pułku gwardji narodowej Petkiewicz zdobył pierwsze miejsce w biegu na jedną milę, osiągając czas 4 min. 28 cztery piąte sek.

Jako drugi przybył Loran Mac Millan z nowojorskiego Athletic Clubu.

PRZEZ RADIO

PIĄTEK 14 II. 1930 r.

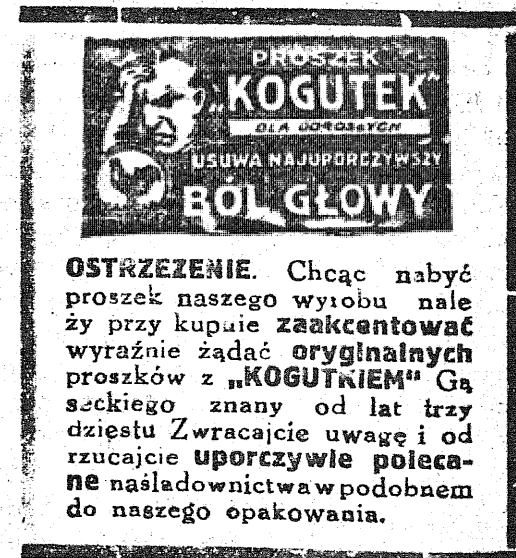
- 12,05 Muzyka z płyt gramofonowych
- 13,20 Przegląd wydawnictw periodycznych prof. Mościcki
- 16,15 Muzyka z płyt gramofonowych
- 17,15 „O perłach” — opowieść inż. J. Frydrychowicz
- 17,45 Koncert popołudniowy ork. Teatru „Morskie Oko”. Przeboje z ostatniej rewii
- 19,25 Płyty gramofonowe
- 20,15 Koncert symfoniczny z Filharmonii Warszawskiej z udziałem Józefa Szigeti. Po koncercie i komunikatach — retransmisje ze stacji zagranicznych.

Urzędowa giełda warszawska

WALUTY I LEWIZY.

Dolar Stan.	Zjedn. 887 (sprzed. 8,89 kup. 8,85)
Londyn	43,36 (sprzedaż 43,47 kupno 43,25)
N. Jork	8,92 (sprzedaż 8,94 kupno 8,90)
Paryż	34,94 (sprzedaż 34,94 kupno 35,07)
Praga	26,39 (sprzedaż 26,45 kupno 26,32)
Włochy	46,69 (sprzedaż 46,81 kupno 46,57)
Tallin	237,70 (sprzed. 238,30 kup. 237,10)
Belgia	124,25 (sprzed. 124,56 kup. 123,94)
Holandja	357,60 (sprzed. 357,60 kup. 358,50)
Gdańsk	173,37 (sprzed. 173,80 kup. 172,84)
Szwajcaria	172,08 (sprzed. 172,51 kup. 171,65)

Tendencja niejednolita Dolar gotówkowy w obrotach pozagiełdowych 8,87 1/2 Rubel złoty 466, Gram czystego złota 5,9244 Rubel srebrny 2,25 100 kopiejek bilonu srebrnego 1,10



PROSZEK
KOGUTEK
DLA DOROSŁYCH
USUWA NAJUPORCZYWSZY
BÓL GŁOWY

OSTRZEZENIE. Chcąc nabyć proszek naszego wyrobu należy przy zakupie zaakcentować wyraźnie żądać oryginalnych proszków z „KOGUTKIEM”. Gąsackiego znany od lat trzydziestu Zwracajcie uwagę i od rzucajcie uporczywie polecane naśladownictwa w podobnym do naszego opakowania.

Apostata bez wzoru

Donoszono jesienią ub. roku, że Stalin uległ udarowi mózgu. Był zmuszony leczyć się przez czas dłuższy. Potem wyzdrowiał i objął z powrotem urząd — skromny na oko, ale ważny w rzeczywistości — sekretarza partii komunistycznej. I teraz ujawniają się skutki choroby... Rosja wchodzi w nowy okres politycznego rozwoju. Wracą do założeń rewolucji w zakresie gospodarstwa społecznego, jak i kultury.

W pierwszej dziedzinie rozpoczęła się już walka z zamożniejszym chłopstwem („kułakami“). Stalin chce je zniszczyć, jako żywioł „kapitalistyczny“. I z tym zamiarem — rzecz znamienne dla umysłowości i moralności dyktatora Rosji — nie kryje się wcale, ale go publicznie na łamach urzędowych „Izwestij“ rozwija, komentuje i uzasadnia. Pierwsze wydane w tym duchu zarządzenia skłoniły chłopów niemieckich do masowej emigracji. Dla chłopów rosyjskich ta jednak droga ratunku jest odcięta. Przeznaczeni są na łup dla socjalistycznego Molocha, ciesząc się dotąd wspaniałym apetytem.

Również i w dziedzinie kultury, specjalnie wyznań, podejmuje Stalin na nowo przerwana na jakiś czas walkę... Zburzono kaplicę Matki Boskiej Twerskiej, na której ścianie w r. 1918 Lenin kazał wysmarować czerwonymi literami mądrość Marksa: „Religia jest opjum dla ludu“. Zdanie jednak Marksa staje się dewizą nowego okresu w polityce kulturalnej Stalina... Wzmocniono agitację „bezbożników“, zamknięto na same święta Bożego Narodzenia mnóstwo kościołów, zabrano z nich dzwony (żeby nie przeszkadzały „ludziom pracy“), wprowadzono pięciodniowy dzień jednostki tydzień, przez co osiągnięto dwa cele: uniemożliwienie weryfikacji spełnienia religijnych obowiązków, bo niedziela jest dniem zwyczajnym pracy, i rozbicie rodziny, bo przy nowym kalendarzu nigdy się rodzina pracująca nie zejdzie razem w dniu spoczynku. Wreszcie — i jest to już wypadek z ostatnich dni — przez zręczne manewry rozbito najdokładniej autokefalaną Cerkiew Ukraińską, która pod naciskiem G. P. U. postanowiła rozwiązać się, a której „głowa“ zrzuciła suknię duchowną i wraca do stanu świeckiego.

Dymitr Mereżkowski w znanej swej powieści usprawiedliwia cesarza Juljana Apostatę tem, że chciał światu przywrócić „helleńską radość życia“, którą mroził i truił znak Krzyża i Chyustus. Powieściopisarz rosyjski nie miał racji. Radość czysta, oparta na pokoju sumienia, miała swoje siedlisko wówczas i ma zawsze tylko w prawdziwie chrześcijańskiej duszy. Św. Franciszek z Assyżu nie był smutnym... Ale na usprawiedliwienie Stalina nie mógłby Mereżkowski przytoczyć nawet tej niesprawiedliwej i nieuzasadnionej racji. Po zdeptaniu praw i ideałów religijnych nie helleńskie wracają ideały Piękna, Wolności i Radości. Państwo bolszewickie, którem po Lenine kieruje Stalin pożera wszystko, co nie jest bolszewizmem, a w zamian za pożarte za zniszczone dobra nie daje nic. Dzwonów kościelnych żadną nie zastąpił muzyką, a święta chrześcijańskiej niedzieli — żadnym dniem społeczne-

go spoczynku. Jedną tylko daje i zapewnia ograbionemu z dóbr kultury rozrywkę: bezkarność rozpusty! A w miejsce zniszczonej wolności człowieka jedną daje wolność — wolność zwierzęcia.

Za lat kilkadziesiąt, gdy zechce wywołać obraz satanizmu, na którego szaleństwa nam kazano patrzeć, nie będzie mógł sięgnąć nawet do wzoru ces. Juljana. Stalin

jest Apostatą bez wzoru. Apostatą oryginalnym. Jedną tylko można znaleźć z nim analogię historyczną, a to w Marksie. Tylko, że Marks jest teorią, Stalin zaś — praktyką. Poza tem nikogo na przestrzeni długich wieków n'ema, kto by temu szalencowi odpowiadał kierunkiem myśli i celów. Pożera bowiem Stalin wszystko, a w zamiar daje i chce dać tylko — piekło!

Bolszewicy, o wraście nastrojów antysowieckich

W czasach ostatnich na łamach pism moskiewskich ukazał się cały szereg artykułów, stwierdzających stały wzrost nastrojów antysowieckich w Europie zachodniej i w Ameryce. W szczególności niezadowolona jest prasa moskiewska z antysowieckiej kampanii niektórych organów prasy francuskiej podjętej przez szereg pism paryskich po tajemniczym zniknięciu generała Kutiepowa. Pisma moskiewskie z całą stanowczością protestują przeciwko tej kampanii, konstatując przy tej sposobności, że z powodu wzrostu nastrojów antysowieckich w społeczeństwie francuskim, działalność poselstwa rosyjskiego w Paryżu napotyka na liczne trudności.

Centralny organ ogólnozwiązkowej partii komunistycznej „Prawda“, zatytułował jeden ze swych ostatnich artykułów wstępnych „Nowa fala antysowieckich wystąpień ze strony imperjalistów“. W artykule tym pismo wyraża pogląd, iż świat wchodzi obecnie w fazę nowego wzrostu agresywności światowego imperjalizmu przeciwko ZSSR, przyczem pod określeniem „światowy imperjalizm“ ma „Prawda“ na myśli państwa zachodnio-europejskie i Amerykę. Dalej stwierdza urzędówka sowiecka, że w całym szeregu państw kapitalistycznych wzmaga się ostatnio organizowana walka z sowieckim eksportem przemysłowym, co znajduje swój wyraz w otaczaniu ZSSR siecią barjer celnych.

W licznych krajach, w szczególności zaś w Anglii, zyskał ponownie na aktualności problem propagandy komunistycznej. Można to obserwować i w Niemczech, gdzie prasa zarzuca Moskwie, przedstawicielstwu handlowemu ZSSR w Berlinie i niemieckiemu towarzystwu dla handlu naftą sowiecką (Derop) działalność inspiracyjną na polu ruchu komunistycznego w Niemczech...

Fala antysowiecka, — według pism moskiewskich, — zalewać zaczyna i Amerykę środkową. Rząd meksykański, — jak wiadomo, — odwołał niedawno z Moskwy swą mi-

sję dyplomatyczną, motywując krok ten popieraniem przez Sowiety ruchu rewolucyjnego w Ameryce. „Prawda“ wyraża przypuszczenie, że odwołanie misji meksykańskiej z Moskwy nastąpiło pod bezpośrednią presją Waszyngtonu, gdzie niedawno bawił prezydent Rubio.

Bardzo zaniepokojona jest prasa sowiecka mnożącymi się w czasach ostatnich zagranicą protestami przeciwko prześladowaniu religii w Rosji. „Prawda“, pisząc o tem powiada: „W Anglii, w Szwajcarii, w Ameryce i w całym szeregu innych państw państwo katolicy, kapłani anglikańscy, pastory protestanccy, popi prawosławni i żydowscy rabini zjednoczyli się pod komendą wspólnych wystąpień przeciwko ZSSR“.

Z Genewy rozlegać się zaczynają głosy, domagające się zorganizowania międzynarodowego protestu przeciwko prześladowaniu mniejszości niemieckiej w Rosji. Prasa sowiecka rejestruje jeszcze cały szereg dalszych faktów antysowieckiego ruchu w Europie i Ameryce, podkreślając w szczególności wzmagający się stale udział Ameryki w akcji na „antysowieckim froncie międzynarodowym“. O wzrastającym stale zainteresowaniu Ameryki akcją tą świadczą, — według „Prawdy“, — przede wszystkim trzy następujące fakty: 1) kierownicza rola Ameryki w próbach mieszania się do konfliktu rosyjsko-chińskiego na Dalekim Wschodzie, 2) niezwykła energja, z jaką kapitał amerykański pracuje na rzecz zbliżenia między Polską a Rosją i 3) rola Stanów Zjednoczonych w antysowieckiej akcji Meksyka, której wyrazem było niedawne odwołanie meksykańskiej misji dyplomatycznej z Moskwy.

Wyszczególniając te i inne jeszcze fakty, prasa sowiecka uważa za konieczne stwierdzić, że nastroje antysowieckie w społeczeństwach „europejskich“ stale zyskują w czasach ostatnich na intensywności.

Mistrz kłamstwa

Jeżeli rozmaite kraje i miasta posiadają mistrzów sportów wszelkiego rodzaju, dlatego nie mielibyśmy posiadać również takiego mistrza i to nie byłoby jakiego, bo mistrza na wzór niemieckiego barona Münchhausena lub francuskiego Tartarina z Tarasconu, mistrza sportu łgarstwa?

Tak powiedzieli sobie obywatele miast Burlington, w stanie Wisconsin, i przed siedmiu laty zorganizowali konkurs największych łgarzy swego grodu.

Nie łatwo jednak otrzymać tytuł mistrza łgarstwa i złoty medal Burlingtonu, według bowiem statutu tych konkursów, trzeba liczyć nie mniej, niż 70 lat życia i opowiedzieć w ciągu roku, i to nie na specjalnych popisach lecz w czasie zwykłych pogawędek towarzyskich, trzy razy zdarzenie z własnego życia, imponujące niebywałością i bogactwem wyobraźni, wśród których można wybrać najbardziej godne odznaczenia.

W tych dniach właśnie rozstrzygnięto w Burlington taki konkurs za r. ub. i tytuł mistrza łgarstwa, oraz medal złoty, przyznano p. Antoniemu Delano, byłemu kapitanowi okrętowemu za następujące opowiadane:

Zanim pływałem po naszych morzach wewnętrznych (Wielkie Jeziora) — mówił stary kapitan — służyłem na wszystkich oceanach świata. Pewnego razu musiałem

na małej barce przebyć Atlantyk z Hawru do Bostonu, przyczem wiatry nieprzyjemne zagnały nas daleko na północ. Natknęliśmy się wówczas na łodowce większe, niż największe parowce oceanowe, jakie kiedykolwiek widziałem, a jednego dnia ujrzeliśmy na drodze naszej szkołę wielorybów.

Rozmiary tych olbrzymów morskich przewyższały wszystko, cośmy do tego czasu widzieli. Nawet niemowlęta wielorybie, które starsze pokolenie wtajemniczało w arkanach sztuki wielorybiego, mierzyły po trzy naście z górą węzłów, a musicie wiedzieć, że węzeł ma dobrych sześć stóp. Ale największy ze starych wielorybów mierzył nieco więcej, niż trzy mile morskie długości...

W tem miejscu opowiadającemu przerwały okrzyki niedowierzenia jego słuchaczy. Dotknięty tem do żywego, stary wilk morski rzekł głosem podnieconym:

— Wiem bardzo dobrze, co mówię, bo tego wieloryba sam zmierzyłem! Nie było to nawet trudne. O godzinie ósmej znaleźliśmy się u jego ogona. W pół godziny później jeszcze nie dopłynęliśmy do jego końca. Stało się to dopiero po godzinie. Niech to wam wystarczy!

Dzielny kapitan jest dziś, na przeciąg całego roku, największym mężem Burlingtonu.

—:O:—

Niezwykły okaz

Pisma francuskie donoszą o sensacyjnej aferze, jak dotąd chyba w dziejach ludzkości nie miała miejsca. Bohaterką tej afery jest znana sportsmenka, panna Violetta Morris, mistrzyni w kręglarstwie, zaciekle automobiliстка i zwolenniczka piłki nożnej.

Panna Morris jest wcieleniem chłopczycy, opętanej wprost szaleństwem „umęczycielstwa” się. Jej niezwykle kostjumy, niczem nie różniące się krojem od męskich ubrań budziły zawsze sensację i trochę zgorznięcia. Ostatnio M. posunęła się swojej obłąkańczej manji do tego stopnia, że pozbyła się z pomocą zabiegu chirurgicznego — biustu, który jej zdaniem... psuł linię ciała!

Te eksperymenty zwarjowanej panny wzbudziły w jej otoczeniu takie oburzenie, że pewnego dnia żeński związek sportowy, do którego należała, oświadczył, iż skreśli ją z listy członków. Przyczyną tego kroku było stwierdzenie faktu, że M. wstydi się swej kobiecości, niema więc prawa przebywać w kobiecym klubie, a niechaj raczej wstąpi do męskiego.

Oryginalna sportsmenka uznała się tem jednak mocno dotknięta i zaskarżyła zarząd klubu do sądu. Ciekawa ta rozprawa odbędzie się w przyszłym miesiącu.

—:O:—

Ludzie śmierci

Ukazały się pamiętniki znanego w świecie filmowym akrobata i artysty filmowego Dicka Grace'a. Tytuł pamiętnika: „Szwadron śmierci”. — Opisują one mniej może znane bywalcom kinowym niebezpieczeństwom, grożące t. zw. „doblerom” przy nakręcaniu filmów. „Doblerami” nazywa się w technice filmowej tych artystów, którzy będąc specjalistami w pewnym kierunku, wyręczają gwiazdy filmowe, nie chcące narażać w pewnych ryzykownych produkcjach swego cennego życia.

Takim właśnie znanym dobrze w Hollywood „doblerem” jest Jack Grace. On i jemu podobni ludzie bezustannie narażają swe życie i to często za stosunkowo niskie wynagrodzenie.

Tak np. Grace pobiera tygodniowo za ledwie 150 dolarów. W pamiętniku swym opowiada Grace, że na siedmiu jego kolegów akrobatów w przeciągu jednego roku przy „doublowaniu” siedmiu straciło życie. Miss Jackson zastępująca „gwiazdę” w samolocie,

pedzącym przez płonący las, wskutek defektu gumy znalazła śmierć w płomieniach. Inna zabiła się, skacząc z pędzącego pociągu do rzeki. Sam Grace, wykonując karkołomny lot samolotem z szybkością 150 km. na godzinę, między dwoma kamienicami, gdy samolot rozstrząsał się, z trudem tylko uniknął śmierci. Innym razem nakazano mu najechać motorówką na minę. Momentalnie wyleciał z łodzią w powietrze i ledwie uszedł śmierci. Grace jest fatalistą i nie denerwuje się podczas produkcji. Reakcja u niego dopiero następuje, gdy widzi się na ekranie, wówczas dopiero ogarnia go lęk.

PONURY DOM

Zbiegowie na łodzi motorowej dostrzegli okręt i odgadli jego przeznaczenie. Łódź obróciła się dokoła swego steru i dziobem wycelowała w miejsce, gdzie leżeli dwaj de... wi. Z pokładu jej podniósł się ryk zranionego zwierzęcia. Tak niesamowicie przemił ten ryk w ograniczonej pociemniałej przestrzeni, że przez sekundę pan Reeder, oszołomiony, naprawdę nie wiedział co robić. Byłby może dłużej leżał tak, napół zagrzebany w kupie gruzów, gdyby Gray nie pociągnął go za sobą w głąb korytarza.

— Oni mają karabin maszynowy! — wyjąkał.

Szef nie odpowiadał. Stał jak zaczarowany z oczami wlepionymi w jeden punkt. Na środku pieczary woda poczęła się burzyć, wrzeć i kociłować dla jakiejś tajemniczej przyczyny, raz po raz, w nierównych odstępach, wyrzucając w górę potężne fontanny. W następnej chwili Reeder zrozumiał, co się

stało. Olbrzymie masy skał, wstrząśnięte detonacją, obsuwały się powoli ze sklepienia. Motorówka przechyliła się na prawą burtę, znów okręciła się dokoła steru i podążyła w stronę wyjścia. Niecałe dziesięć jardów dzieło jej dziób od wylotu jaskini, kiedy z łoskotem nie do opisanego, tak strasznym, tak straszliwym, że J. G. Reeder przyrósł zdrtwiałymi stopami do miejsca wyłotu ten przestał istnieć.

ROZDZIAŁ XIX.

Powietrze napełniło się dławiącym kurzem. Grzmot następował za grzmotem, w miarę jak głazy opadały wciąż ze sklepienia.

— Wyjście jaskini zawałone! — ryczał Reeder w ucho Graya. — Trzęsienie jeszcze się nie skończyło!

Chcąc iść za pierwszym odruchem instynktu samozachowawczego, byłby pobiegł korytarzem i schronił się w miejscu bezpiecznym. Ale gdzieś, w tej niesamowitej pustce skalnej, znajdowały się dwie kobiety! Zapalił latarkę i poczołgał się zwawo do fałdy, z której dostrzegł był symptomy zbliżającej się katastrofy. Ale promienie baterji przebi-

jały mgłę pyłu i piasku za ledwie na odległość kilku jardów.

Idąc na czworakach, dotarł do skraju platformy i wyteżył wzrok w ciemność. Wgórze, wdole, po prawej po lewej stronie, przy akompaniamencie piekielnych trzasków i jęków, działy się dziwy, jakgdyby ziemia drgała w skurczach przedśmiertnej agonji. Głazy, większe i mniejsze, odrywały się od dachu; słyszał ich plusk gdy wpadały do wody — jeden gruchnął o krawędź platformy, podskoczył i pękł jak szrapnel, staczając się w otchłanną jamę wodną.

— Na miłość Boską, niech pan stąd idzie, panie Reeder! Grozi panu śmierć.

Gray krzyczał, ile tchu w płucach, ale J. G. Reeder szukał już poomacku drogi do schodów, wiodących do miejsca zakotwiczenia, przypuszczając, że tu właśnie motorówka zawróci. Pochylił się i lampkęzymał niemal przy stopach. Oddychał z męką. Jego twarz pokrywała warstwa kurzu; oczy bolały jak pokłute; pył dusił go w gardle napełniał nos i usta; ale Reeder szedł uparcie naprzód, i dopiął swego.

(D. c. n.)

Nowe drogi rozwoju samochodu

Przed laty 30-tu, dużą przyszłość obiecywano elektromobilom, t. j. samochodom, napędzanym energią elektryczną. Energję tę czerpał elektromobil z akumulatorów, umieszczonych w miejsce motoru na podwoziu. Elektromobil jednak nie rozpowszechnił się, a przyczyną tego była niedoskonałość akumulatorów, ich duży, przy małej pojemności ciężar, a wskutek tego, mały ogran- czony promień działania. Poza- tem akumulator - psuje się łatwo — podlega szybkiemu zużyciu, a koszt sprawienia nowych jest znaczny.

Trzydzieści lat postępu nie przyniosło — niestety — nic nowego w dziedzinie budowy akumulatorów. To było powodem, że produkcji elektromobilu w ostatnich latach zaniechano zupełnie. Kwestja zastosowania energii elektrycznej do napędu samochodu nie dawała spokoju technikom. Do rozwiązania jej podeszli oni w ostatnich czasach z innej strony.

Jako źródło energii elektrycznej użyto motoru benzynowego, umieszczonego na podwoziu samochodu a sprzężonego z prądnicą. Prąd, wytwarzany przez nią napędza przez wał kardanowy tylne koła samochodu.

Napozór wygląda to na niepotrzebną komplikację. Rozpatrzmy jednak właściwości motoru benzynowego i elektrycznego. Motor benzynowy przy wszystkich swoich zaletach ma jedną wadę — jest nieelasty-

czny, nie da się przeciążać, a siła jego, będąc proporcjonalną do obrotów, wzrasta wraz z nimi. W momencie ruszania, t. j. wtedy, kiedy, tej siły najbardziejbyśmy potrzebowali jest ona najmniejsza, gdyż obroty są małe. Dla porażenia temu — wymyślono skomplikow. i trudną do obsługi skrzynkę biegów o różnych przeniesieniach.

Właściwości motoru elektrycznego są wprost przeciwne. Motor ten daje się przeciążać do wysokiego stopnia, jest zatem elastyczny i rozwija największą siłę przy najmniejszych obrotach. Jak z tego widać, właściwości te uzupełniają się wzajemnie. Napęd benzo-elektryczny, wyzyskuje te właściwości, pozwala usunąć zupełnie skrzynkę biegów.

Usługa samochodu benzo-elektrycznego jest zatem zupełnie prosta: puszcza się motor benzynowy, załącza prądnicę i wóz rusza z miejsca. Regulowanie szybkości jazdy polega na dodawaniu lub odejmowaniu gazu. Jazdę wtył uskutecznia się równie łatwo przez zmianę kierunku prądu.

Zalety benzo-elektrycznego napędu są bardzo duże. Odpada jeden z organów najbardziej skomplikowanych i stanowiących utrapienie nowicjuszy, jak skrzynka biegów. Samochód rusza elastycznie i bez wstrząszeń. Jest jednak jedno „ale“: samochód o napędzie benzo-elektrycznym jest drogi. Koszt jego nabycia równa się kosztom nabycia dwóch-trzech samochodów benzynowych.

Koniec świata — zrobi ruch w manufakturze

Pojawienie się na niebie komety Pons-Winnecke i związane z tem jak zwykle, przepowiednie o końcu świata, tym razem nie znalazły wiary wśród ludów świata, a zwłaszcza w Ameryce gdzie, jak wiadomo każde pojawienie się komety było wyzyskiwane w celach rozgłaszania, że następuje ostateczny kres wędrówki naszej ziemi. Tym razem kometa Pons-Winnecke niko go już nie przestraszyła.

A bywało dawniej gorzej.

Przed kilku laty sekta amerykańska Seventh-Day Adventists przesiedziała całą noc, poszcząc i modląc się nieustannie w oczekiwaniu zapadnięcia się w odmęt wszechświata wraz z ziemią. Minęła noc, a po niej nastąpił precudny ranek, pełen słońca, jakby na przekór ponurym krukrom wróżącym nieszczęście.

Jeszcze bardziej trwożliwie oczekiwała śmierci w r. 1842 sekta, utworzona przez niejakiego Aleksandra Millera. Szerzył on swoją naukę we wschodnich i środkowych częściach St. Zjednoczonych i znalazł wielu wyznawców.

Uwierzono jego zapowiedziom końca świata do tego stopnia, że kilkuset ludzi po-

pełniło samobójstwo, w obawie tragicznych przejść, jakich spodziewali się w chwili, gdy ziemia pocznie się rozpadać. Wielu wyznawców Millera pomordowało członków swych rodzin, którzy nie wierzyli w przepowiednie.

Sam Miller wierzył niezachwianie w koniec świata i polecił swym wyznawcom, by przygotowali białe szaty wełnane, na ten dzień. Gdy po magazynach amerykańskich poczęto na gwałt wykupywać materje bawełniane, kupcy, dowiedziawszy się o co chodzi, zaczęli się niepokoić i wielu z nich poddało się zbiorowej hypnozie. Wyzbywano się białej materji i innych materiałów za bezcen „Szaty zmartwychwstańców” dorobiły niejedną firmę ale i zrujnowały niejedną.

I tym razem gdy nadszedł dzień końca świata, a ziemia ani myślała rozpadać się, wyznawcy sekciarza o mało co nie zlinczowali go. Udało mu się uciec i pod przybranym nazwiskiem otworzyć skład... materiałów bawełnianych. Sekta rozpadła się natychmiast po nieudanym końcu świata.

Trzeba przyznać, że nie wszyscy jej członkowie byli oburzeni. Wielu po cichu radowało się, że jednak żyją jeszcze

Czy należy długo spać

Odpowiedź na to pytanie tak często radowane przez higienistów, nie jest łatwa.

Zdaje się, że i tu, tak jak i w licznych innych zagadnieniach, dotyczących się zdrowia, wszystko zależy od danego organizmu.

Wielu mężom wybitnym na polu nauki sztuki, techniki, czy polityki, starczy sen pięć lub sześciogodzinny. O Fryderyku Wielkim twierdzono, nawet że nigdy nie sypiał więcej, niż cztery godziny na dobę.

Z najnowszych wszakże badań, przedsięwziętych w tym kierunku, wynika, że natężenie nerwowe życia nowoczesnego skłania do przedłużania godzin snu.

Słynny „król automobilowy”, Ford świadcza, że jest za snem dziewięciogodzinnym i że trzymając się tej zasady, ma nadzieję dożyć wieka. Powieściopisarz angielski Wells jest śpiochem i twierdzi, że jeżeli nie śpi długo, odczuwa to zaraz na działalności swego serca i ogólnym nastroju. Marconi powiada: „Długi sen podnieca mnie i czyni zdolnym do pracy twórczej. Umysł bardzo czuły potrzebuje też bardzo dużo snu.

Od długości naszego snu zależy też długość naszego życia — taki jest w każdym razie pogląd wiedzy dzisiejszej.

Raj dla telefonistów

Władze bolszewickie nie zaniebują niczego, coby mogło im posłużyć w przyszłej rewolucji światowej. Zdając sobie sprawę, jak niezmiernie ważną rolę odgrywać może w takich chwilach obsługa telegrafu i telefonu propagandę swą zwrócili na rzesze pracowników telegraficznych i telefonicznych.

W piśmie i komunikatach pojawiają się co chwila „wypracowania”, mające na celu przedstawienie „idealnych” stosunków i warunków pracy sowieckich telegrafistów i telefonistek.

Między innymi czytamy następujące przepisy dla publiczności:

„Nikt nie ma prawa robić wymówek i stonozom, zarzucając im, że „wloką się” z roznoszeniem listów i depesz. Nie wolno również nikomu uchybić w szacunku i zwykłej grzeczności, należnej paniom, obsługującym stacje telefoniczne. Każdy abonent telefoniczny, który ośmieli się ubliżyć telefonistce lub okazać swą niecierpliwość będzie pozbawiony prawa używalności linii telefonicznej. W razie recydywy stosowane będą kary surowsze”.

Szczęśliwi abonenci telefoniczni.

nieśk. me. atogra świat. 6511
Od 11-11 do 17-11 1930 r. 6511
Dla dorosłych. Dla młodzieży

HAROLD W KOMEDJI
CO RAZ
PREDZEJ
LLOYD W KOMEDJI

Seanse BEZPŁATNE dla młodzieży szesn. pow.
„Silmuarce Artji” o godzinie 11-iej 11-3

REKLAMA TO POTĘGA

REKLAMA TO POTĘGA

Niebezpieczne szczepy Afryki

Znany niemiecki badacz stref podzwrotnikowych, Hans Schomburg, rozpisuje się w berlińskiej „Vossische Ztg.“ o wrażeniach z pobytu swego w Afryce:

Afryka, podobnie jak Europa, posiada swoją historję rozwoju. Odbływały się tam również wędrówki ludów, w pojedynczych swych fazach całkiem podobne do wędrówek, jakie odbywały się w Europie pod naporem ludów azjatyckich. Z południa napierali w kierunku na północ Zulusi, a z północy na południe wędrownie szczepy semickie Fulbów i inne napierały na południe. I tak samo jak w Europie w powodzi ruczawki ludów, kiedy w czasie wędrówki odłączały się szczep od szczepu, ażeby zasiąść gdzieś na stałe, powtórzyły się te same wypadki również w Afryce, sprzyjając powstaniu różnych państw. Należy przyznać znaczną inteligencję kacykom pewnych szczepów afrykańskich którzy potrafili niejako z niczego stworzyć dość wielkie miasta i w nich osiedlić swoich podwładnych. Miasta te w danych warunkach oczywiście mogły być tylko osiedlami, zbudowanymi z gliny, czyli owego tworu który wobec braku drzewa i innego materiału budowlanego stanowi jedyne bogactwo Afryki pod tym względem. Każde z takich miast stało pod zarządem jednego naczelnika, wzgl. kacyka, którego głównym zadaniem było starać się o to aby nikt z jego podwładnych, nie oddalał się bez jego pozwolenia z miejsca zamieszkania.

W innych krajach afrykańskich natomiast gdzie władza poszczególnych królów murzyńskich nie była tak potężna, murzyni osiedlali się w mniejszych gminach, mając jednak zawsze nad sobą jakiegoś kacyka, którego osoba łączyła ich niejako w cośś głównie dla względów bezpieczeństwa. Najlepszy przykład pod tym względem dał szczep Tamberma w Nordezji północno-wschodniej. Ów szczep wojowniczy zamieszkiwał wielkie osiedla, zanim go Europejczycy nie wyparli stamtąd względnie nie zawładnęli jego posiadłościami. Z chwilą gdy kraj ich wzięli pod swój protektorat Anglii, gwarantując tem samem bezpieczeństwo publiczne, owe osiedla murzyńskie rozpadły się i każda poszczególna rodzina dotąd niejako więziona w swem „mieście“ poczęła tworzyć własne osiedle na wielkich obszarach poza miastem.

W dziewiczych stepach Konga i czarnej Liberji można znaleźć masę ufortyfikowanych osiedli, nieraz otoczonych siedmiu palisadami, zawsze pozostających pod zwierzchnictwem jakiegoś naczelnika. Jednak tak samo jak w Europie w czasach średniowiecznych kiedy „raubryterzy“ czatowali w swych warownych zamkach na kupców tak samo dziś jeszcze we wnętrzu Afryki, zwłaszcza na północy od dawniejszej niemieckiej kolonii Tugo, którą Niemcy utracili na rzecz Anglii, istnieją liczne rody murzyńskie, które nie podlegają żadnemu ogólnemu zwierzchnictwu, lecz tworzą osiedla niezależne. Każda rodzina zamieszkuje coś w rodzaju warownej twierdzy, której naczelnikiem jest zazwyczaj głowa rodziny.

Wspomniany wyżej szczep Tamberma na wschód od stacji Sansana-Mangu do dziś dnia jeszcze jest prawdziwym rodem zbójców, całkiem na sposób średniowiecznych „raubryterów“ w Europie. Każda rodzina buduje sobie fortece w tej części kraju, która najbardziej sprzyja jej zamysłom, o ile możliwości jaknajdalej od sąsiadów. Wszystkie te twierdze zbudowane są z gliny. Wogóle wszystko co w Afryce spotykamy, zbudowane nie z kamienia nie jest afrykańskiem lecz pochodzi od Europejczyków czy Arabów lub innych ludów cywilizowanych, które przed wiekami powędrowały do Afryki i tutaj budowle te wniosły.

Owe wspomniane wyżej twierdze murzyńskie szczepu Tamberma odznaczają się tem, że w przeciwieństwie do innych budowli murzyńskich, zazwyczaj parterowych, składają się z dwóch pięter. Na dole umieszczone jest bydło a na górnem piętrze znajdują się mieszkania. Twierdze te są doskonale przysposobione do obrony. Wieże tworzą zarazem magazyny zboża, tak że na wypadek ataków nieprzyjacielskich apro wizacja obrońców jest zapewniona. Dach twierdzy jest płaski i stąd kierowana jest cała obrona.

Zresztą szczep Tamberma jest ludem nader wojowniczym i od wieków prowadzi

wojnę z każdym, kto mu wejdzie w drogę. Jak niebezpieczne jest podróżowanie po tym kraju, dowodzi m. in. okoliczność, że wspomniany wyżej autor niniejszego artykułu w r. 1914-tym, kiedy chciał udać się do kraju Tamberma, musiał podpisać rewers w tym sensie, że podróż odbywa na swoją własną odpowiedzialność i rząd nie bierze za to żadnej odpowiedzialności.

Owe twierdze murzyńskich „raubryterów“ znajdują się zazwyczaj w ukryciu, poza drzewami gdzie musi być woda i tworzą dość ponury widok, harmonizujący z dzikiem usposobieniem mieszkańców. Dookoła twierdz położone są pola, gęsto obsiane prosem, co w czasie kwitnienia tworzy charakterystyczny widok z wieżą, wystrzelającą z pośrodku kwietnego łanu.

Ludzie szczepu Tamberma, zarówno mężczyźni jak i kobiety chodzą całkiem nago. Wojownicy uzbrojeni są w łuki i strzały a ozdoby ich stanowią zazwyczaj muszle „kauri“. Główną ozdobą mężczyzny a zarazem oznaką godności rycerskiej jest hełm wojenny. Hełm ten sporządzony jest z półówki wysuszonej dyni, muszlami „kauri“ i przyozdobiony u góry rogami antylop.

Wszystkie prace wykonują kobiety, pod czas gdy mężczyźni jako prawdziwi „rycerze“ żyją jedynie z polowania i wojny.

DO DOMU NIE POJDIEMY..

W tych dniach niedyskretna prasa zerwała tajemnicę, otaczającej pewien klub w Liverpoolu, Klub egzystuje już od kilku lat. Należy doń około 500 członków.

Gdy niedawno klub zwrócił się do władz aby pozwolono mu mieć otwarte podwoje dla swych członków przez całą noc, władze zapytały prezesa — w jakim celu? Wtedy dopiero zdrazono się, że do klubu należą wszyscy nieszczęśliwi mężowie których żony wzięły zupełnie pod pantofel, a oni, ponieważ ko chają swoje małżonki i nie chcą z niemi walczyć, poddają się władzy kobiet, jednak od czasu do czasu uczuwają palącą tęsknotę do swobody. W takich chwilach idą do klubu, gdzie wolno im wszystko co zechcą.

Po takim wyjaśnieniu policja wydała po zwolenie przebywania w klubie do rana.

Oficjalna nazwa klubu brzmi: „Klub bohaterów pantofla“.

Przyjmuje się doń tylko tych mężczyzn, którzy albo pragną zerwać łańcuchy „tyranji“ albo przyrzajmniej wstrząsnąć niemi mocno.

Założycielami klubu są — znany mistrz bilardu Bob Mc Chrystal i wybitny kupiec Mc Elory. Dumni są oni, że udało im się nareszcie zjednoczyć pięć „silną“ pod wspólnym sztandarem ideałów. Posiedzenia odbywają się w scisłej tajemnicy przed małżonkami. Najpopularniejsze posiedzenia odbywają się pod hasłem: palmy. Każdy członek zasiada wygodnie w fotelu i wypala taką ilość papierosów, jaką uważa za stosowne. Nikt mu nad uchem nie brzęczy — dcść już tego dymu, ach bo się uduszę i t. p.

Najulubieńszą pieśnią, można nawet śmiało powiedzieć, że hymnem klubu jest znana piosenka angielska: „Do domu nie pójdziemy“.

Ze jednak ta ostateczność musi zawsze nadejść, więc członkowie klubu debatują godzinami na tem, jaki sposób wynaleźć, aby każdy członek klubu mógł wracać jaknajpóźniej do domu, nie narażając się na gniew małżonki.

—:O:—

Podstęp małżonki

Przed dwoma laty wyemigrował z Równego do Argentyny niejaki A. Liedermann, pozostawiając żonę i dwoje dzieci. Z początku Liedermann przesyłał żonie listy pełne tęsknoty i żalu, że nie może bez niej żyć w obcym kraju, oraz, że dąży wszelkimi siłami do tego, aby ją wraz z dziećmi sprowadzić do Argentyny. Biedna kobieta wierzyła tym listom i cierpiąc wielką nędzę i głód, czekała cierpliwie na tę chwilę.

W międzyczasie Liedermann poznał w Argentynie młodą i ładną wdówkę, która potrafiła tak usidlić biednego emigranta, że zapomniał on zupełnie o żonie i dzieciach.

Przez rok czekała żona na wieść od swego męża, lecz niestety nadaremnie.

Wtedy to opuszczona żona, poczęła działać na własną rękę. Prędko dowiedziała się, co jest właściwym powodem milczenia męża i bez wielkiego namysłu napisała do niego list pełen radości, że wygrała 50 000 złotych na loterii.

Liedermann, otrzymawszy list od żony, zerwał z czarnooką Argentyńką i prędko powrócił do Równego, gdzie z wielką rozpaczą przekonał się, że został podstępem ściągnięty do gniazda rodzinnego.

—:O:—

OKRUCIENSTWA CHINCZYKÓW W TYBECIE

Uważany za zaginionego, podróżnik nie miecki po Azji, dr. Wilhelm Fitchner, po-
szedł niedawno z omówieniem i opisem prze-
biegu w tej krainie chaosu i wojny. Z książki
jego p. t. „In China. Auf Asens Hochstep-
pen. Im ewigen Eis“ wyjmujemy ustęp, w
którym autor opisuje napad Chińczyków na
klasztorek w Tybecie.

Na wyżynie tybetańskiej Sang-pi-ling
ponury klasztor ożył wraz z pierwszemi pro-
mieniami wiosny. W klasztorze panuje cisza.
Tylko trzykrotne hasła trąb i dźwięki cym-
bałów, rano, w południe i wieczorem, dowo-
dzą, że lamowie żyją i modlą się. Okrzyk,
wzywający na modlitwę: „Omamani padme
hum“—rozlega się codziennie, by płynąć ku
niebu. Wierni pochylają się w grojącej mo-
dlitwie, wychwalając pana wszechstworze-
nia, Tsong-kapa.

Rozmodleni lamowie ani przypuszczają,
jak straszne czeka ich nieszczęście. Chiński
generał Tung, któremu wiecznie brak pie-
niędzy, postanowił zawładnąć klasztorami,
położonymi na górach, zawładnąć jego skarba-
mi za wszelką cenę. Generałowi doniesiono,
że w klasztorze Do, na wyżynie Sang-pi-ling
znajdują się nieprzebrane skarby w złocie i
klejnotach.

Tung otoczył wojskami górę i gotuje
się do ataku. Żołnierze jego pochycili wy-
słańca klasztoru, który schodził w dolinę,
wysłany przez naczelnego lamę za intere-
sem do pobliskiego miasteczka. Wzięty na
tortury, wysłaniec zdradził wszystkie prze-
jścia, które można się przedostać do kla-
sztoru.

Głuchą nocą kolumny wojska zbliżają
się do klasztoru. Część wojsk Tunga, która
zna narzeczce miejscowe, przebrana za miej-
scowych wieśniaków, puka do wrot klaszto-
ru. Straż klasztoru otwiera wrota, usłysza-
wszy głos swych żołnierzy, lecz w tej chwili
zostaje obezwładniona.

Tung uderza ze wszystkich stron na

klasztorek i zdobywa go szturmem. Lamowie
sposzregli śmiertelne niebezpieczeństwo i
zatarasowali dalsze wejścia do klasztoru.
Ale nie na długo. Kilkanaście minut wysadza
ją je w powietrze i rozpoczyna się walka na
śmierć i życie. Nie oszczędza się w niej niko-
go, ani kobiet, ani dzieci, ani kapłanów. Po-
kotem kładzie żołnierz chiński wrogów,
krwi strumienie tworzą rzekę, płynącą po
stokach góry. W ogólnym zamieszaniu wal-
ki pada trupem kilkunastu żołnierzy chin-
skich, przebranych za tybetańczyków.

Walka nie cichnie długo. Lamowie bro-
nią się rozpaczliwie. Schodzą do podziemi,
dokąd zapędzają się za nimi żołnierze i tam
w ciemnościach zgrzyta stal i słychać krzy-
ki konających.

Po trzech godzinach zaciętej obrony ze
wszystkich mieszkańców klasztoru pozosta-
je żywy jeszcze tylko opat klasztoru. Przy-
padł na chwilę przed ołtarzem swego bóstwa
i modli się żarliwie. Co chwila doskakują
doń żołnierze chińscy, a on zrywa się jak ty-
grys i za każdym razem kilku chińczyków
pada trupem z rąk bohaterskiego lamy. Oto
cała zgraja soldateski chińskiej ma się już
zaś rzucić, gdy w tym momencie lama prze-
wraca olbrzymią kadz z olejami, które słu-
żyły do nabożeństwa i podpala je. Straszli-
wy słup ognia uderza w górę. Żołnierze co-
fają się. Niema mowy o gaszeniu pożaru.
Ogarnia on jak błyskawica stare wysuszone
drzewo budowli tybetańskiej i po kilku mi-
nutach, a żołnierze chińscy ratują się uciecz-
ką na wszystkie strony.

Lama zniknął bez śladu. Udało mu się
ocalić i opowiedzieć w innych klasztorach o
podstępnej napaści gen. Tunga na spokojny
klasztorek. Napad ten stał się hasłem dla ty-
betańczyków, a zabrali się do tego tak zywio-
łowo, że wkrótce wojska chińskie bały się
jak ognia zapuszczać się na terytorjum Ty-
betu.

—ooo—

Tajemnica „bandits polonais“

Do niedawna jeszcze prasa francuska
pełna była wiadomości na temat „bandytów
polskich“.

Niemal zawsze ludzie ci nic wspólnego
z polskością nie mieli, nie znając ani języka,
ani nie mogąc się legitymować posiadaniem
w Polsce krewnych, czy dawnym miejscem
zamieszkania.

Przy najróżniejszych nazwiskach brzmi-
ących z rumuńska, żydowska, węgierska lub
tym podobnych, prasa francuska unieszczała
wielkie napisy „bandyta polski“ tylko dlatego,
że przestępca posiadał paszport polski.

Dopiero na skutek interwencji władz
polskich policja zaczęła badać paszporty
owych bandytów. Po dokładnych badaniach
ustalono, że niemal wszystkie dokumenty były
fałszowane.

Delegowani przez Surete Generale agen-
ci policyjni, po długotrwałym ściganiu fabry-
kantów tych paszportów aresztowali niejakie-
go Wołkowa vel Wojkova, obywatela Sowie-
ckiego.

Policja stwierdziła, że ów Wojkow zaj-
mował wspaniałą apartament, za który komo-
rne miesięcznie wynosiło trzy tysiące fr. Na-
stępnie stwierdzono, że Wołkow stykał się z
szeregami mocno podejrzanymi osobistościami.—
To wszystko, jak również nocne hulanki, stro-
je żony i tajemnicze źródło dochodów skłoni-
ło policję do przeprowadzenia w mieszka-
Wołkowa dokładnej rewizji.

Wyniki były wręcz sensacyjne.

Znaleziono bowiem poza obszerną ko-
respondencją, której tematem był hurtowy han-
del dokumentami osobistymi, również kilka
blankietów polskich paszportów, wydanych
przez różne urzędy polskie w małych mia-
stach na rozmaite nazwiska, dokładnie „wy-
prane“ z książeczek a zastąpione nazwiskami
nowonabywców, rekrutujących się z pośród
ciemnych figur, pochodzących z Rumunii,
Czech, Estonii i Rosji Sowieckiej.

Prócz tego znaleziono także wszystkie
narzędzia pracy fałszerzy dokumentów, a więc
specjalne atramenty, kilka rodzajów chemi-
kalii, które fałszerze posługiwali się przy
podrabianiu napisów i podrabianiu tuszu do
pieczęci urzędowych.

—:O:—

Policjant i minister

Na odbywającym się w Kownie balu re-
prezentacyjnym hotelu „Metropol“ w obecności
członków korpusu dyplomatycznego, rządu
i dygnitarzy wydarzyło się niesłychane
zajście.

Dla ochrony gości wydelegowano na bal
kilkunastu policjantów, z których jeden zjawił
się bufecie w stanie podchmielonym i za-
żądał butelki szampana, za którą nie za-
płacił.

Na zwróconą mu przez bufetowego u-

wagę, policjant dał mu prztyczka w nos.
Scenę tę obserwował jakiś starszy pan,
który wezwał policjanta do uregulowania ra-
chunku.

Pijany stróż bezpieczeństwa rzucił się na
owego pana i silnie go pobił, poczem zbiegł.
Okazało się, że pobitym był minister spraw
wewnętrznych Arawiczjus.

Koledzy zbiegłego policjanta twierdzą,
że nie wiedzą jak on się nazywa i dokąd
zbiegł.

Zbrodnicza lampa

Przed kilku dniami zmarł w Wiedniu 49-
letni urzędnik prywatny, Franz Kofler, wśród
zwracających uwagę okoliczności.

Pewnego wieczoru uczuł się on niezdrów
już około godziny 9 położył do łóżka, przy-
czym stała zapalona lampa elektryczna.

W pół godziny potem, Kofler sięgnął
do kontaktu, ażeby wyłączyć światło, ale za-
ledwo dotknął śrutki, upadł nieprzytomny.
Rodzina natychmiast wezwała pogetowie,
lecz lekarz stwierdził już śmierć.

Policja wiedeńska zaraz, jeszcze w nocy
wysłała celem stwierdzenia przyczyny śmierci
komisję, w której wziął udział słynny znawca
prądów o wysokim napięciu, profesor uni-
wersytetu, dr. Jellinek!

Profesor w towarzystwie dwu lekarzy,
wezowanych przez rodzinę stwierdził, że wiel-
ki i wskazujący palec lewej ręki zmarłego,
jak również brodawka piersiowa, wykazały
ślady przejścia prądu elektrycznego i orzekł,
że prąd ten był przyczyną śmierci.

Humor

NIESTOSOWNE

- Jakie imię chce pan dać synkowi?
- Aleksander
- Aleksander? Ale czy to będzie sto-
sowne dla małego dziecka?

W SPITALU

- Lekarz do świeżo przyjętego poslu-
gacza
- Czy wiecie co macie robić natych-
miast po operacji?
- Mam trupa zabrać do lodowni.

W sprawie tej zabrał głos jeden z wy-
bitnych specjalistów monachijskich, który o-
wiadczył, że tego rodzaju wypadki są bardzo
rzadkie, gdyż trudno bardzo, ażeby przy ma-
nipulowaniu światłem elektrycznym, mogło się
dotknąć równocześnie dwu biegunów elek-
trycznych.

Najczęściej w takich wypadkach winna
jest sama publiczność, która, albo kupuje li-
chy towar albo nie dba, ażeby wszystko by-
ło w porządku.

Zwłaszcza przy przenoszeniu lamp i wy-
mowianiu wtyczki od drutu z kontaktu, panu-
je zły zwyczaj ciągnięcia za sznur izolowany
jakgdyby to była lina okrętowa. W ten spo-
sób bowiem łamie się wewnętrzne metalowe
przewodniki i psuje się izolację, co daje pod-
stawę do wypadków.

KRONIKA

KALENDARZYK.

Dzień 14 lutego — Walentego

TEATRY

Teatr Miejski — Cjankali
Teatr Kameralny — Kochanek pani Vidal.
Teatr Popularny — Intryga i Miłość

WIDOWISKA

Bajka — Hrabia Monte Christo
Casino — Bezbożne dziewczę
Palace — Listy nieznanym
Czary — Ostatnia przygoda Tarzana
Wodewil — Bunt kawalerów
Odeon — Bunt kawalerów
Grand-Kino — Zadatek na szczęście
Luna — Pod banderą miłości
Momoza — Nebelungi
Resursa — Dama w szkarłacie
Splendind — New York w nocy
Zachęta — Gałganek
Corso — Zemsta szaleńca
Capitol — Sen miłości

—000—

Wiadomości bieżące.

NOCNE DYŻURY APTEK.

Dzisiaj w nocy dyżurują następujące apteki:
G. Antoniewicza (Pabjanicka 50), K. Chądzińskiego (Piotrkowska 164), W. Sokolewicz (Przejazd 19), R. Rembielińskiego (Andrzeja 28), J. Zundelewicz (Piotrkowska 25), Kasperkiewicza (Zgierska 54), S. Trawkowskiej (Brzezińska 56). (p)

Akademja ku czci Ojca św. Piusa XI

W niedzielę, dnia 16 lutego r. b. o godzinie 16-ej odbędzie się w sali Filharmonji przy ul. Narutowicza 20, uroczysta akademja ku uczczeniu rocznicy koronacji Ojca św. Piusa XI.

Zniżka cen węgla

Rynek węglowy znajduje się w dalszym ciągu pod znakiem niższych cen i braku zupełnego zapotrzebowania. Mimo to, że kartel węglowy ograniczył produkcję i wskutek tego przybywają mniejsze transporty do naszego miasta, to jednak niema to dominującego wpływu gdyż składnicy mając małe zapotrzebowanie nie poczynają nowych zakupów.

W związku z tem Tow. „Saturn“ postanowiło obniżyć cenę węgla za tonnę loco Łódź po 38 złotych.

Kronika policyjna

Pod kołami samochodu

W dniu wczorajszym około godziny 11 rano przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Przejazd została przejechana przez taksówkę 24-letnia Melanja Trele, zamieszkała przy ulicy Zamenhofska 28, w momencie gdy usiłowała przebiec na drugą stronę ulicy.

Ze względu na małą odległość nie udało się szoferowi zatrzymać samochodu, zaś w bok nie mógł skręcić ze względu na nadjeżdżający tramwaj.

Po wypadku, szofer zwiększwszy szybkość samochodu zdołał zbiec, przyczem nie udało się nikomu zauważyć numeru taksówki.

Do leżącej w kałuży krwi kobiety zawezwano pogotowie ratunkowe, którego lekarz stwierdziwszy poważne pokaleczenie głowy i silne urazy jamy brzusznej, przewiózł ją w stanie bardzo groźnym do szpitala św. Józefa.

Za nieostrożnym szoferem policja wszczęła energiczne poszukiwania. (p)

LIKWIDACJA SZAJKI SZCZUROW KOLEJOWYCH

Głośna w swoim czasie sprawa masowej kradzieży bel i paczek z pociągu towarowego na odcinku Zielkowice—Zgierz, zakończył się obecnie ujęciem wszystkich sprawców kradzieży.

Władze prowadząc skrupulatne dochodzenie w pierwszym rzędzie ustaliły, że głównym sprawcą kradzieży musiał być ktoś z obsługi kolejowej i w tem kierunku prowadzone było śledztwo.

Największe podejrzenie padło na hamulcowego Piętkę Antoniego, który jak się później okazało, został fałszywie poszlakowany, przez konduktora, Rzeźnickiego który tym sposobem usiłował zakryć swój udział w kradzieży.

Władze śledcze mimo to, skierowały swą uwagę na całą obsługę pociągu i w rezultacie okazało się, że głównym sprawcą i inicjatorem kradzieży towarów był Rzeźnicki który łącznie z byłym pracownikiem kolejowym

Stanisławem Smulikowskim, mieszkańcem miasta Głowna, dokonali rabunku skrzyń wartości 120 tys. zł.

W toku dalszego dochodzenia ustalono, że współuczestnikami kradzieży byli również gajowy lasów miejskich z pod Głowna, Jan Błażejowski, mieszkaniec Łowicza, Józef Świdorski, Józef Błaszczak, który jednocześnie jest właścicielem domu i urządził u siebie kryjówkę na towary, gdzie znaleziono wszystkie skradziony towar.

Aresztowano również paserów od których odebrano większą część łupu, do których rabusie zdołali ten wcześniej wywieźć. Są to Aleksander i Paweł bracia Dziedzice oraz Marja Lamont.

Udział w transportowaniu towaru brali Józef Siewierski ze Zgierza, Władysław Wrześno i Jan Boksarz z Łowicza.

Wszystkich osadzono w więzieniu do dyspozycji władz śledczych.

—:0:—

Nieudana kradzież w fabryce Zylbersztajna przy ul. Piotrkowskiej

Pościg za złodziejami w samym centrum miasta

Wczoraj w godzinach przedpołudniowych, przechodzący ulicą Piotrkowską tuż przy zbiegu Narutowicza byli świadkami pościgu policji za uciekającymi dorożką jakichś dwóch osobników. Jak się później okazało byli to ścigani złodzieje, którzy po dokonaniu kradzieży zbiegli dorożką.

Jak stwierdziliśmy niesamowita ta historia pościgu w samym sercu Łodzi przedstawia się jak następuje:

Przy ulicy Piotrkowskiej 56, w głębi podwórza mieści się gmach fabryczny, należący do firmy Zylbersztajna. Wczoraj rano gdy fabryka nie była jeszcze czynna, dostali się do wnętrza przy pomocy wytrychów dwaj złodzieje, gdzie po ścięciu kilka sztuk towarów z warsztatów, zapakowali w papier każdą sztukę oddzielnie i zamierzali z łupem wyjść. W chwili gdy przekroczyli próg fabryki zostali zatrzymani przez nadchodzącego portjera, który widząc wychodzących z fabryki jakichś nieznanych mu osobników zarządził wylegitymowanie się.

W odpowiedzi na to jeden z podejrzanych zadał portjerowi silny cios pięścią w głowę, drugi zaś trzymaną przez siebie sztuką towaru powalił go na ziemię. Po dokonaniu

tego wybiegli na ulicę. Na krzyki pobitego portjera puścili się w pościg za zbiegami przygodni świadkowie, lecz wybiegłszy na ulicę zauważyli iż osobnicy ci wsiedli w dorożkę i co tchu oddalili się w stronę Placu Wolności.

O powyższem zawiadomiono natychmiast przechodzącą podówczas patrol policyjną, która puściła się przy pomocy innej dorożki w pościg za uciekającymi i wreszcie dorożkarz wiozący złoczyńców słysząc krzyki za sobą zatrzymał dorożkę.

Wówczas złoczyńcy widząc iż są w niebezpieczeństwie wyskoczyli z dorożki pozostawiając łup i usiłowali zbiec w różne kierunki, co im się jednak nie udało, bowiem policja zdołała ich przy pomocy pasantów zatrzymać i doprowadzić do VII komisariatu policji, gdzie poddano ich przesłuchaniu.

Stwierdzono iż zatrzymanymi są znani i notowani w kartotece urzędu śledczego przestępca Dawid Frydlewicz zamieszkały przy ulicy Wolborskiej 10 oraz Jusek Białek zamieszkały przy ulicy Konstantynowskiej 24.

Obu osadzono w więzieniu do dyspozycji sędziego śledczego. (p)

—000—

Kary za fałszowanie orzeczeń lekarskich w książeczkach Kasy Chorych

W dniu wczorajszym w Sądzie Grodzkim w Łodzi rozpatrywano sprawy o fałszowanie orzeczeń lekarskich w książeczkach Kasy Chorych.

Stanisław Dębski zamieszkały przy ulicy Klonowej 19, będąc od dłuższego czasu bezrobotnym, znajdował się w nędzy bez środków do życia.

Dębski zgłosił się jako chory do lekarza w Kasie Chorych, który przepisał mu środki lecznicze, jednak uznał go za zdolnego do pracy.

Dębski wykorzystując sytuację, podrobił o zeczenie lekarskie w książeczce, gragnąc w ten sposób zyskać zapomogę z Kasy Chorych, nie pobierał bowiem zasiłku z Funduszu Bez-

robocia, Sąd Grodzki wnioskując w jego położenie, skazał go na 1 miesiąc aresztu.

Przeciwko Stefanowi Motylewskiemu, zamieszkałemu przy ulicy Spornej 24, wytoczono oskarżenie o fałszowanie pieczęci firmy i podpisu, by tym sposobem pobierać zasiłki chorobowe, do czego jako bezrobotny nie miał prawa. Sąd skazał go na 1 miesiąc aresztu.

Feliks Smarzyński, zamieszkały przy ulicy Żeromskiego 6, oskarżony był o to, że świadomie odstąpił książeczkę Kasy Chorych bratu swemu, który ubezpieczony nie był i przy pomocy książeczki brata, korzystał z pomocy lekarskiej w Kasie Chorych.

Po rozpatrzeniu sprawy Sąd skazał Smarzyńskiego na 1 miesiąc aresztu. (w)

—000—

Samobójstwo lekarza-psychiatry

Z Gniezna donoszą, że wczoraj po południu znaleziono w lesie pod Gnieznem zwłoki dr. Henryka Paprockiego, byłego wieloletniego lekarza-psychiatry zakładu dla umysłowo chorych w Kochanówku pod Łodzią.

Dr. Paprocki przebywał od marca z. r. w charakterze pacjenta w zakładzie dla nerwowo chorych w Dziekance i onegdaj popełnił samobójstwo.

—oOo—

Prawo i sąd

Charakterystyczna sprawa

W dniu 12 lutego w Sądzie Grodzkim w Łodzi odbyła się charakterystyczna sprawa z oskarżenia p. Ekersdorfa Nacz. stacji Łódź — Kaliska, przeciwko naczelnikowi oddziału Eksploatacji w Łodzi p. Turczynowiczowi który w dniu 9.10 1926 r. wziął od p. E. dwie sztuki białego towaru odmawiając zapłaty.

Obrońca pozwanego tłumaczył się tem, że pozwany wziął istotnie dwie sztuki materiału od p. Ekersdorfa, atoli przeznaczył je od siebie na cele dobroczynne.

Jakie to były cele dobroczynne — nie wyjaśnił. Rzecznik prawny p. Ekersdorfa zaznaczył, że nie widzi powodu, dlaczego pan Turczynowicz ma być koniecznym dobroczyńcą z kieszeni p. Ekersdorfa, który przedstawił oryginalny rachunek fabryki Poznańskiego na powyższe materiały.

Sąd przychylił się do wywodów pozwanego i zasądził na rzecz p. Ekersdorfa 5 dol. 50 centów z procentami i kosztami.

—oOo—

Teatr i sztuka

TEATR KAMERALNY

Dziś piątek o godz. 8.30 oraz w niedzielę o 4.30 p.p. ostatnie dni powtórzenia wybornej komedji Verneua „Kochanek Pani Vidal. Ceny najniższe do zł. 5.

TEATR POPULARNY

Dziś, piątek o godz. 7.30 wiecz. dane będzie na rzecz Samopomocy Szkolnej przy gm. im. Narutowicza arcydzieło Fryderyka Schilera „Intryga i Miłość”.

„KOT W BUTACH”

Jutro w sobotę o godz. 4 pp. i w niedzielę o godz. 12 w południe od szeregu tygodni, z wielkim nakładem pracy przygotowana przez rez. Fr. Zbuckiego barwna i wesoła bajka dla dzieci „Kot w Butach”.

TEATR GEYEROWSKI

Jutro w sobotę o godz. 8.30 wiecz. i w niedzielę o godz. 4-ej pp. i 8.30 wiecz. stylowa tragedia Fryderyka Schilera „Intryga i Miłość”.

WIELKA REDUTA ARTYSTYCZNA

22 lutego odbędzie się urządzona przez zespół artystów Teatru Kameralnego „Wielka Reduta Artystyczna” w sali Filharmonji. Zabawę tę urozmaici całe mnóstwo atrakcji.

Pojedynek na rewolwery na kilka metrów

W maju 1927 roku niejaki Stefan Goliński pracownik kolejowy zawarł związek małżeński z Ireną Grabowską. Od tego dnia datują się stosunki naprężone pomiędzy Stefanem Golińskim, a jego szwagrem Leonem Grabowskim, na tle niesnasek rodzinnych.

W dniu 24 lutego r. ub. małżonkowie Golińscy ucałi się z wizytą do Adama Grabowskiego, zamieszkałego we wsi Kętki nie-Piaski pod Łodzią.

Około godz. 8-ej wieczorem, podczas pobytu Golińskich przyszedł tam również Leon Grabowski do swego brata.

Około godz. 9-ej wieczorem małżonkowie Golińscy wybierali się do domu ponieważ Leon Grabowski również wybrał się wyjść, Adam Grabowski przeczuwając coś złego oświadczył, że małżonków Golińskich odprowadzi do domu, polecając bratu Leonowi i Guzowi pozostać w mieszkaniu. Oburzony tem oświadczeniem Leon oznajmił, że on ma również prawo odprowadzić swoją siostrę i pójdzie razem z nią. Gdy Golińscy wstrzymali się z wyjściem Leon Grabowski pozostał również w mieszkaniu.

Ostatecznie wszyscy wyszli razem, pierwszszli Leon Grabowski z Ireną Golińską a na końcu Stefan Goliński.

Na drodze Leon Grabowski zbliżył się do Golińskiego i chwyciwszy go za kieszonkę od palta krzyknął „Pokaż spluwę”. Widząc to

pozostali, schwycili Grabowskiego za ręce, ten nie zważając na prośbę siostry, wyrwał się z rąk trzymającej go, krzyząc „puście mnie na kilka metrów, to się popojedynkuje my”. Gdy Grabowski znalazł się na kilka kroków od Golińskiego padły trzy strzały, przyczem po ostatnim dany strzale przez Golińskiego Grabowski padł na ziemię ranny w głowę i następnego dnia zmarł w szpitalu św. Józefa.

Pół godziny po tem zajściu Stefan Goliński zgłosił się do XII Kom. Pol. i zameldowawszy wypadku oddał rewolwer i pozwolenie na broń wydane przez Starostwo Grodzkie.

W komisarjacie dopiero okazało się, że Goliński jest również ranny. Zbadany Goliński przyznał się do winy i wyjaśnił, że Leon Grabowski pierwszy strzelał do niego, on zaś użył broni w obronie własnego życia.

Sprawa powyższa w dniu wczorajszym znalazła się na wokandzie Sądu Okręgowego w Łodzi pod przewodnictwem sędziego Arnolda. Obronę wnosili adw. Kobylński. Sąd po wysłuchaniu świadków oraz mowy stron wydał wyrok, mocą którego 26-letni Stefan Goliński został uwolniony od winy i kary.

W motywach wyroku sąd podał, że stroną agresywną był Leon Grabowski, zaś Stefan Goliński działał w obronie koniecznej.

—oOo—

Znamienne ostrzeżenie

Demonstracja bezrobotnych przed magistratem m. Konstantynowa

W dniu wczorajszym grupa bezrobotnych w liczbie około 250 osób zgromadziwszy się na podwórzu gmachu magistratu m. Konstantynowa oraz na placu przed budynkiem, wysłała delegację do burmistrza p. Gryzła, domagając się wypłacenia zapomóg.

Na oświadczenie, że sumy przeznaczone na wypłatę zapomóg zostały już całkowicie wypłacone i dalsze wypłaty uskutechnione być

moga, li tylko po otrzymaniu dalszych kredytów, zebrani niezadowoleni z tego stanu rzeczy poczęli się awanturować, przeszkadzając w czynnościach urzędnikom miejskim.

Wezwana na miejsce policja w krótkim czasie przywróciła porządek, przyczem aresztowano jedną kobietę, za czynny opór policji. (w)

—oOo—

100,000 robotników znalazło pracę ale w Niemczech

Z dniem 15 lutego r. b., rozpoczyna się tegoroczny sezon emigracyjny dla robotników sezonowych rolnych w Niemczech.

W związku z tem Urząd Emigracyjny ustanowił na granicy polsko-niemieckiej, jak za lat ubiegłych specjalne stacje opieki.

Jak się dowiadujemy z terenu całej Rzeczypospolitej ma wyjechać przeszło 100.000

robotników sezonowych, z czego na województwo łódzkie przypada około 30.000 robotników.

Władze administracyjne wydały zarządzenie wzmocnienia kontroli nad miejscowościami pogranicznymi, celem utrudnienia ustawowego tej emigracji za pracę. (w)

Opera w Łodzi

Wszyscy, którzy tęsknią do prawdziwej klasycznej muzyki, a nie mogli dotychczas za spokojnych potrzeb kulturalnych w tej dziedzinie z powodu braku opery w Łodzi, będą mieli okazję usłyszenia i zobaczenia dwóch najpiękniejszych oper „Madame” Puccini

niego i „Trubadur” Verdiego. Obydwie opery odegrane zostaną przez artystów opery warszawskiej z udziałem chórów i orkiestry pod dyrekcją Teodora Rydera. Pierwszy występ gości warszawskich w sali Filharmonji odbędzie się w środę 19 b. m., drugi zaś w czwartek 20 b. m. o godz. 8.30 wieczorem.

Bilety sprzedaje kasa Filharmonji.

„ODEON“

Przejazd № 2

Najmilszy komik
Europy
w filmie najnowszej produkcji p. t.

Bunt Kawalerów

Arcyzabawna komedia z udziałem w pozostałych głównych rolach:
K W A G G i sympatyczny **ALBERTA PAULINGA**
nego

Nadprogram **F A R S A**
— Wyświetlają kinoteatry „Odeon“ i „Wodewil“ jednocześnie. —

„CORSO“

Zielona 2

Najsensacyjniejszy film z mistrzem sensacji

Harry Peelem

w dramacie p. t.

„Zemsta Szaleńca“

2 serie całość razem

Nadprogram **F A R S A** Ceny miejsc: Łoża 2 zł i 1 zł. 50 gr., II m. 1 zł. 25 gr., III m. 90 gr.

„WODEWIL“

Słówna № 1

Dziś i dni następnych

Ogłoszenia drobne.

Kupno i sprzedaż

SKŁAD Tapicersko-Stolarski B-ci GABAŁOW
Sienkiewicza 40 i Skład Mebli **NAWROT 8** polecamy na dogodnych warunkach urządzenia pokojowe oraz pojedyncze meble również posiadamy na składzie otomany, tapczany, fotele, krzesła, stoły i t. d.

o sprzedania 1500 drzew wiśniowych i tyleż jesionów. Wiadomość poczta Sieradz skrzynka poczt. 31 majątek Mantyki 216-3

Posady i prace

Zamotny poszukuje jakiejkolwiek pracy. Portjera, inkasenta, woźnego lub szwajcara. Referencje pierwszorzędne. Może być na wyjazd. Zgłoszenia pod „Sumienny“ do niniejszego pisma. 210-3

Lokale i mieszk.

2, 3, 4, 5 pokoi z kuchnią do oddania Wiad. Sobie ul. Piotrkowska 110 -2

Legubione dotom.

Lichawska Marjanna zgubiła dowód osobisty wydany w Łodzi. -3

Bank Przemysłowców Łódzkich

Spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością
Łódź, Ewangelicka Nr. 15

ROK ZAŁOŻENIA 1881 ROK ZAŁOŻENIA 1881

zawiadamia niniejszem, że w dniu 28 lutego 1930 r. o godz. 6 popołudniu odbędzie się w sali Łódzkiego Towarzystwa Śpiewaczego przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 243

31 ZWYCZAJNE Walne Zgromadzenie

członków Banku z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie za rok 1929
 - a) sprawozdanie Komisji Rewizyjnej,
 - b) udzielenie kwitowania Radzie Nadzorczej i Zarządowi,
 - c) przelanie czystego zysku z operacji z nieczłonkami do kapitału zasobowego
 - d) podział czystego zysku
 - e) podział funduszu dyspozycyjnego
2. Zatwierdzenie budżetu na rok 1930
3. Zmiana statutu
4. Wybory:
 - a) dwóch członków Rady Nadzorczej,
 - b) jednego członka Zarządu,
 - c) sześciu członków Komisji Rewizyjnej.
5. Wnioski członków

Uprasza się wszystkich członków o liczne i punktualne przybycie, aby znaczne koszty, związane ze zwołaniem drugiego zebrania, mogły być zaoszczędzone.

BANK PRZEMYSŁOWCÓW ŁÓDZKICH
Spółdzielnia z ograni. odpow. w Łodzi.
ZARZĄD.

39

POTRZEBNY Maszynista rotacyjny
Oferty z podaniem warunków do adm. „Rozwoju“

ZARZĄD Kolei Elektr. Łódzkiej Spółki Akcyjnej,

zawiadamia niniejszym PP. Akcjonariuszów, że przystępuje z dniem 17 lutego 1930 r. do wymiany kwitów tymczasowych na oryginalne akcje Spółki V emisji.

Wymiana dokonywana będzie w Kasie Spółki w Łodzi przy ul. **TRAWAJOWEJ** Nr. 6 codziennie, oprócz niedziel i świąt, od godz. 8 do 12 3083

KAROL FOLKIERSKI

INŻYNIER BUDOW. i GEOMETRA PRZYSIĘGLY
Al Kościuszki 3, I p.
Tel. 102-15 Od 1 do 3 i od 5 do 7.

Roboty pomiarowe, parcelacje i t. p.
Projekty budow., nadzór techniczny, zielbetnictwo
Piany przyłączeń do sieci kanal.
Porada prawno-administr. w sprawach technicz.

Dr. Feliks SKUSIEWICZ
ANDRZEJA 11
Telefon 137-43
Choroby skórne weneryczne i muczopłciowe
godz. przyjęć: 9.30-11 rano i 5-7.30 po poł.

Lek -Dentysta Konrad MIKUCKI
AL. KOŚCIUSZKI 41

Dr. St. Biberjal
Moniuszki 11 Tel. 62-22
Choroby skórne i weneryczne
Przyjmuje od 8-10 r. i od 5-8 w

SKŁADY NASION L. Jasińskiego
Łódź, ul. Andrzeja 10, tel. 158-56
Łęczycza, ul. Poznańska 30, tel. 125
prowadzone od 1870 roku
— polecają —
Nasiona pierwszej jakości

rolne, traw, drzew, warzywne, kwiatów oraz narzędzia i przyrządy ogrodniczo-pszczelnicze, przytem nawozy, preparaty i środki chemiczne dla celów ogrod. Ceniki na żądanie bezpłatnie 35-8

o sprzedania domek drewniany z placem nadającym się do budowl. Wiadomość ulica Błogoska Nr. 13 przy Kątnej.

CENA OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 30 gr. w tekście 30 gr. za tekstem 25 gr. zwyczajne 14 gr., nekrologi 30 gr., komunikaty 25 gr. Wiersz milimetrowy lub jego miejsce Drobne ogłoszenia bezterminowe 10 gr. za wyraz, duże litery 50 gr. najmniejsze ogłoszenie 1 zł. Ogłoszenia zamiejscowe 50 proc. drożej, zagraniczne 100 proc. Stronica przed tekstem i w tekście podzielona na 3 łamy, za tekstem na 5 łamów. Attyka bez oświetlenia honorarium uważa redakcja za bezpłatne. Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 7-ej po 7-ej 50 proc. drożej. Za terminowe wyprzedzenie ogłoszeń admin. nie odpowiada. Każda nowa podwyżka obowiązuje przedtem przyjęte ogłoszenie bez uprzedniego zawiadomienia „Rozwoju“ można zamówić - Zgierza u p. Lacha, w Pabjanicach u p. Zatorskiego ul. Zamkowa.